Ner 294. Kraków, Sobota 21 Grudnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 20 grudnia.

Izby włoskie uchwalą niezawodnie wszystkie kredyty, jakich zażądał Crispi na wyprawę do Abisynii, nie zważając ani na opłakany stan finansów włoskich, ani na smutne ekonomiczne położenie kraju; jenerał Baratieri sprawi przy pomocy rewolwerowych karabinów nową rzeź pomiędzy Abisyńczykami i zniszczy kilka górskich wiosek w Amharze i Szoy, sfera włoskich interesów w Afryce będzie rozszerzona i utrwalona, a Włochy złożą ponownie świadectwo swej mocarstwowej dojrzałości; z tem wszystkiem w całej tej kampanii sympatye cywilizowanego świata nie mogą stanąć po stronie włoskiej polityki, mało bowiem która wojna była prowadzona tak niesprawiedliwie, bez słusznej przyczyny, a nawet z pogwałceniem międzynarodowych zasad, jak wyprawy Włochów do Abisynii.

Przedewszystkiem jest rzeczą zupełnie niesłuszną uważać Abisyńczyków za barbarzyńców, wrogich wszelkiej cywilizacyi i szkodliwych dla jej rozwoju. Przeciwnie tworzą oni jedyny w Afryce, jako tako uporządkowany chrześciański organizm państwowy, a jeżeli zostali daleko w tyle za postępem chrześciańskiej oświaty, jeżeli ich obyczaje są zbyt pierwotne, a do ich obrządków religijnych wcisnęło się wiele form nie odpowiadających duchowi chrystyanizmu, to przyczyny tego zacofania szukać należy w tylowiekowem odcięciu Abisynii od reszty chrześciańskiego świata i w nieustannych walkach Abisyńczyków z zalewającym ich ze wszystkich stron mahometanizmem. Abisyńczycy zdołali przez tyle wieków przechować swój narodowy i religijny indywidualizm, podczas gdy inne ludy, stojące na daleko wyższym stopniu cywilizacyjnym, bogatsze i potężniejsze, tak całkowicie uległy przemocy wyznawców proroka, że ślad ich zaledwie w historyi pozostał. Tymczasem obecnie, gdy mahometanizm chyli się ku upadkowi i Abisyńczycy zadzierzgnęli na nowo ze współwyznawcami węzły oddawna zerwane, chrześciańskie Włochy zużywają resztę swych sił ekonomicznych, aby niepodległość Abisynii zniszczyć i to nie tyle dla interesów handlowych lub politycznych, jak raczej dla dogodzenia narodowej próżności.

Crispi opiera swoje pretensye na słynnym traktacie, zawartym rzekomo w Uccialli przez podżnika Antonellego z królem Menelikiem. Traktat ten jednak, którego Menelik nigdy nie uznał, którego doniosłości zresztą wcale nie rozumiał, gwarantował [illegible] prowincyj, tj. nietylko Szoy i Ambary, ale także Tigry. Tymczasem Crispi, który dla podtrzymania swej popularności potrzebował łatwych tryumfów wojennych, traktat przełamał, gdyż polecił Baratieremu urządzenie wyprawy w głąb Abisynii. Pretekst został łatwo znaleziony w jakichś nieporozumieniach z wielkorządcą Tigry, Ras-Mangaszą, i włoski korpus, [illegible] wojowników Mangaszy i zajął Adue, Axum i cały kraj aż do Makalle, wchodzący niewątpliwie w skład państwa Menelika. Ten ostatni był zatem zaczepiony, nie zaczepiającym, a jego wyprawa do Tigry jest wyłącznie kampanią obronną. Trudno wobec tego zrozumieć, w jaki sposób mogą Włosi nazywać bitwę pod Amba-Aladi napaścią lub zasadzką, [illegible] generała Arimondi i dlaczego prasa włoska traktuje negusa wprost jako buntownika i domaga się ukarania jego zuchwalstwa, jakby Abisynia była odwieczną posiadłością Włochów i odpłaciła się za liczne dobrodziejstwa czarną niewdzięcznością.

Względy ludzkości i słuszności mało znaczą w polityce; w obecnym wypadku rząd włoski pomija je zupełnie, a zaborcze swoje plany usprawiedliwia jedynie potrzebą odwetu za poniesioną klęskę i nadzieją wielkich kolonialnych korzyści. To wszystko ma być dopięte za kwotę 20 milionów; ale już francuskie i angielskie wyprawy zamorskie nauczyły dostatecznie, że koszta tych ekspedycyj nigdy nie dadzą się z góry dokładnie obliczyć, a zwykle przy zamknięciu rachunków w dwójnasób przewyższają pierwotny preliminarz. To też z góry można być pewnym, że 20 milionów, uchwalonych przez Izbę włoską, są tylko pierwszą ratą wydatku, który, jak zauważył Rudini, przeniesie 100 milionów. — Wprawdzie ostateczny wynik tej nierównej walki nie może być wątpliwy, a [illegible] Abisyńczyków rozbije się o dalekonośne karabiny i działa Baratierego, ale transport i wyżywienie dwunastotysięcznego korpusu z Włoch do Szoy pochłonie [illegible] jaką wydała Francya na zdobycie Tananariwy. Wprawdzie do obozu Menelika można się dostać nietylko przez Masawę, a drogi prowadzące przez Zejlę i Dżibuti są daleko krótsze i łatwiejsze, ale ani Anglicy, posiadający Zejlę, ani Francuzi, do których Dżibuti należy, nie zgodzą się na przemarsz włoskiego korpusu przez swoje posiadłości. Wyprawa włoska będzie zatem musiała w każdym razie iść przez Masawę w klimacie dla Europejczyków bardzo niezdrowym, wśród gór i wąwozów [illegible] wrogo usposobionych krajowców. W tych warunkach wyprawa nie będzie wcale spacerem, pomijając już ewentualność niespodzianek, zawsze możliwych w takiej wojnie. Ale Włochy są ogarnięte manią wielkości, która nie pozwala na trzeźwe ocenienie sytuacyi.

Panowanie swoje w Tigrze rozpoczął p. Crispi od wydalenia misyonarzy francuskich, którzy rozwijali tam równie chwalebną, jak pokojową działalność, a cała jego polityka wobec Abisynii nie tylko odstręcza ten kraj od powrotu na łono katolickiego Kościoła, ale oddaje go na pastwę rosyjskich prawosławnych emisaryuszów, którzy korzystają z tak wyborowej sposobności, aby pozyskać u Menelika [illegible]. Największą jednak korzyść [illegible] włoskie Mahdyzmowi, którego dzikie hordy rozbijały się tylko o abisyński [illegible] i katolickie Włochy stają się mimowolnym sprzymierzeńcem mahometańskiego barbarzyństwa.

Przegląd polityczny.

Z powodu zbliżających się posiedzeń sejmowych przybyło do Wiednia kilku namiestników i prezydentów krajowych, którzy odbywają z prezesem ministrów hr. Badenim konferencye o stosunkach krajowych. Obecni są namiestnik Tyrolu hr. Merveldt, prezydent Istryi Campitelli i zastępca namiestnika Styryi. [illegible] dep. Lippert [illegible] „W sprawie Istryi — jak pisze *N. fr. Presse* — toczą się obecnie rokowania o *modus vivendi* między Włochami a Słoweńcami. Sejm, [illegible] powrotu do Sejmu dopuszczone było przedkładanie słoweńskich wniosków i interpelacyj, aby jednak z drugiej strony prezydent zarządzał przekład ich na język włoski dla przedstawienia projektów w Sejmie. Czy Słoweńcy zgodzą się na takie rozwiązanie kwestyi — niewiadomo. W każdym razie przeciw takiemu rozwiązaniu kwestyi, które ich nie zadowolni, wystąpią z protestem, ale prawdopodobną jest rzeczą, że w Sejmie się pojawią. Co się tyczy Tyrolu, rząd niema mieć tak wykończonego projektu dla południowego Tyrolu, aby go mógł przedłożyć w ciągu zbliżającej się sesyi Sejmu. Przygotowane są tylko, jak się zdaje, główne zarysy projektu, a układy z kompetentnymi organami krajowymi będą się mogły rozpocząć dopiero po feryach Bożego Narodzenia, tak, że zapewne projekt nie będzie jeszcze przedłożony na obecnej sesyi sejmowej. Rząd zdaje się obstawać przy utworzeniu reprezentacyj powiatowych dla południowego Tyrolu. Zgadzać się ma również rząd na utworzenie narodowych kuryj; na opór rządu napotyka kwestya rozdziału wpływów podatkowych według przychodu z obu części kraju.“

Obrady włoskich członków Izby nad utworzeniem narodowego włoskiego klubu toczą się w dalszym ciągu, nie doprowadzając do stanowczego rezultatu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że myśl stworzenia wspólnego klubu narodowego nie zdaje się być bliską urzeczywistnienia. Prawdopodobnem jest raczej, że reprezentanci Tryestu i włoscy posłowie z Gorycyi pozostaną w klubie lewego centrum. Możliwem jest jednak, że włoscy posłowie z Trydentu, Istryi i Dalmacyi postanowią utworzenie narodowego związku, któryby jednak nie był związany ścisłymi przepisami klubu, lecz miał na celu tylko wspólną akcyę w kwestyach wyłącznie narodowych.

O ostatnich odwiedzinach cesarza Wilhelma w Friedrichsruh i w Altonie, zamieszcza *Berliner Tagblatt* korespondencyę z Hamburga, która utrzymuje, że wizyta cesarza u hr. Waldersee była prostym aktem grzeczności; przeciwnie zaś wizyta u Bismarcka ma znaczenie polityczne. Należy ją uważać za oznakę, że cesarz w sprawie socyalnej demokracyi przychyla się znowu do zapatrywań Bismarcka, a to przedewszystkiem wskutek zachowania się socyalistów podczas jubileuszu wojny z r. 1870. W niedalekiej zatem przyszłości należy oczekiwać powrotu bismarckowskiej polityki „silnej ręki“ wobec socyalistów. Jako znak zwrotu prawdopodobnem jest także pojednanie z Herbertem Bismarckiem. Ks. Hohenlohe był uprzedzony o odwiedzinach i ich celu. Czy wszyscy ministrowie zgodzą się na zmianę polityki — trudno przewidzieć. Tyle korespondent *Berliner Tageblattu*. Zdaniem kompetentnych kół berlińskich nie należy się spodziewać w bliskiej przyszłości żadnych ani rzeczowych, ani osobistych zmian w polityce wewnętrznej. Cesarz niechętnie zgodził się podobno na ustąpienie Köllera; zatwierdzenie jednak dymisyi uważane jest jako dowód zaufania dla ks. Hohenlohego i dla całego gabinetu.

Ostatnie depesze przynoszą znowu wiadomości o zaostrzeniu się ruchu powstańczego na Krecie. Gubernator Karateodory zażądał z tego powodu wzmocnienia o 10 batalionów załogi, składającej się obecnie z 15 batalionów. Oficyalna *Polit. Corr.* otrzymuje korespondencyę z Aten, że, zdaniem kompetentnych greckich sfer rządowych, doniesienia o położeniu na Krecie są przesadne. Faktem, nie dającym się zaprzeczyć, jest, że na wyspie panuje wzburzenie, że od czasu do czasu wybuchają zatargi i starcia; zajścia te jednak nie przybierają takich rozmiarów, jak opisują sprawozdania dzienników. Greckie koła rządowe — pisze *Polit. Corresp.* — nie podzielają obawy, że sytuacya na Krecie zaostrzy się w krótkim czasie aż do wybuchu ogólnego powstania. Uzasadnioną jest raczej nadzieja, że powiedzie się zupełne uspokojenie chrześciańskiej ludności na wyspie. Warunkiem jest niezbędnym, aby Porta ze szczerą życzliwością pracowała nad usunięciem istniejącego rozgoryczenia. Grecki rząd ma również dobrą wolę przyczynienia się do usunięcia niebezpieczeństwa, z jakiem połączone byłoby powstanie na Krecie w obecnem trudnem położeniu Turcyi.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister handlu projekt ustawy w sprawie zmiany i uzupełnienia ordynacyi przemysłowej. W objaśniających uwagach do projektu podniesiono przedewszystkiem potrzebę zatrzymania dowodu uzdolnienia dla rękodzielniczego przemysłu. Rząd nie mógł się zgodzić na żądanie drobnych przemysłowców co do rozszerzenia dowodu uzdolnienia dla rękodzielniczego przemysłu na właścicieli fabrycznych przedsiębiorstw przemysłowych. — Natomiast zawiera projekt ustawy liczne postanowienia, zmierzające ku temu, aby sprawę dowodu uzdolnienia dla rękodzielniczego przemysłu skuteczniej urządzić i aby omijaniu przedkładania tego dowodu możliwie przeszkodzić. Dochodzenia w sprawie uzupełnienia listy przemysłów są już zarządzone. Na polu spółek ma być powstawanie ekonomicznych i humanitarnych zakładów przez materyalny udział spółek i tworzenie związków spółek ułatwionem i popartem. Poczyniono też liczne zmiany w postanowieniach ordynacyi przemysłowej co do kas chorych. Co się tyczy handlu, wymaga on wogóle możliwie swobodnego ruchu, aby mógł bez trudności rozwinąć swą siłę. Dlatego też tylko w razie zachodzących względów publicznych, mogły być nań nałożone ograniczenia. Dowód uzdolnienia dla przemysłu handlowego sprzeciwiałby się właściwemu celowi. Istota uzdolnienia kupca leży w osobistych jego zdolnościach do prowadzenia interesu, w jego ogólnem wykształceniu kupieckiem, w duchu przedsiębiorczości, połączonym z uczciwością. Te przymioty jednak zdarzają się często w wyższym stopniu u innych osób, a nie u tych, którzy jako uczniowie lub pomocnicy w przemyśle handlowym pracują.

Projekt ustawy ma dalej uwzględniać według możności uprawnione życzenia robotników, ma wydoskonalić ustawodawstwo o ochronie robotników. W tej mierze po za ramami ustawodawstwa przemysłowego w ściślejszem znaczeniu, będzie zażądanym współdział czynników prawodawczych. Przedłożenia w sprawie utworzenia urzędu dla statystyki pracy, zaprowadzenia wydziałów robotniczych i urzędów rozjemczych, są przedmiotem obrad, a dążenie do wydoskonalenia inspekcyi przemysłowej nie ustaje. W ramach ordynacyi przemysłowej niektóre przepisy i urządzenia, istniejące dla ochrony robotników, będą rozszerzone i obostrzone. Szczególnie dotyczy to postanowień, odnoszących się do ochrony życia i zdrowia robotników w przedsiębiorstwach przemysłowych, oraz do urządzeń właściwych ze względów moralności, jak co do skutecznej kontroli nad wypłatą zarobku, książek robotniczych, porządku pracy i pieniężnych kar konwencyonalnych.

Projekt zmiany ordynacyi przemysłowej przekazała Izba stałej komisyi przemysłowej.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dep. **Funke** wyraża życzenie, aby przywiązywane do noweli przemysłowej nadzieje spełnione zostały. Mowca oświadcza, iż reskrypt Kielmansegga, dotyczący urzędników, nie jest na czasie i sprzeciwia się duchowi konstytucyjnemu. Mowca pragnie, aby strzeżoną była autonomia gminy.

Dep. **Plass** żąda zarządzeń przeciw dręczeniu zwierząt.

Dep. **Rutowski** omawia epidemiczny charakter emigracyi, którą należałoby wstrzymać przez wysyłanie z południowych krajów ludzi zdolnych do pracy tam, gdzie jest brak robotnika. Mowca podnosi, iż w Galicyi wśród włościan objawia się znowu agitacya na rzecz emigracyi. Sztucznemi środkami nie da się emigracya odwrócić. Częściowo jednak możnaby ją powstrzymać. Środek do tego upatruje mowca w kolonizacyi, mocą której nadwyżka ludności byłaby skierowaną do tych okolic, gdzie jest brak sił roboczych. Możnaby także zaludniać puste okolice, możnaby wreszcie ludzi pozbawionych pracy w Galicyi, zatrudnić w innych krajach koronnych. Mowca przytacza, iż liczba polskiej ludności w Ameryce północnej wzrosła do $1\frac{1}{2}$ miliona. W ostatnich latach rozwinęła się także emigracya do Ameryki południowej, szczególnie do Brazylii. Rząd brazylijski przyzwolił $1\frac{1}{2}$ miliona marek na cele kolonizacyjne. Czynione tam są wszelkie zabiegi, aby emigrantów zatrzymać, aby oni, zarobiwszy coś, nie powracali do ojczyzny. Mowca omawia działalność ajentów emigracyjnych wśród włościan w Galicyi i przytacza przykłady niesłychanego wyzyskiwania emigrantów. Mowca żąda zorganizowania emigracyi w ten sposób, aby nie przynosiła szkody krajowi i nalega na wydanie nowelli do ustawy karnej w sprawie rozszerzenia postanowień karnych przeciwko lichwie, także na lichwiarzy po wsiach. Mowca podnosi dalej konieczność przeprowadzenia regulacyi rzek według systematycznego planu i przemawia za zaprowadzeniem przymusu asekuracyjnego. W końcu omawiając spór o Morskie Oko, wyraża zdziwienie, iż z powodu tak drobnej przestrzeni ziemi mógł się rozwinąć spór graniczny. Ta perła Tatr jest od niepamiętnych czasów polską; nie jest ona przystępną z żadnej strony węgierskiej. Przez nieporozumienie stała się ona przedmiotem sporu granicznego, a mowca ma nadzieję, iż cały parlament w tej sprawie stanie po stronie Polaków. Jeżeli rząd węgierski gruntownie tę kwestyę przestudyuje, natenczas zniknie ona z porządku dziennego i z pewnością nie będzie stanowiła punktu spornego między dwoma narodami, które związane są ze sobą długoletnią, narodowo-historyczną przyjaźnią. Mowca wyraża przekonanie, iż nie będzie potrzeba zalecać uwadze obecnego rządu tej sprawy, do której Polacy tak żywy przywiązują interes. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. **Szamanek** omawia rozmaite enuncyacye prezydenta ministrów i dziwi się, iż hr. Badeni mógł sprawiedliwość przedstawić jako zasadę rządu w obec tego, co się dzieje z galicyjskimi Rosyanami. (Dep. **Struszkiewicz**: Tam niema Rosyan). Rusinów wyście wynaleźli. (Dep. **Struszkiewicz**: Nazwa jest historyczna). Mowca użala się następnie na postępowanie niektórych starostów w Czechach, oraz na postępowanie Namiestnika Thuna i kończy życzeniem, aby rząd w obec sytuacyi na granicy Austryi i położenia na Wschodzie pomyślał o zadowoleniu ludów.

Dep. **Menger** uznaje również potrzebę ustawy o emigracyi, popiera wywody Rutowskiego co do regulacyi rzek i dodaje, iż w kwestyi Morskiego Oka mogą Polacy liczyć na ogólne poparcie.

Po wyczerpaniu dyskusyi przyjęto tytuły 1—4, poczem rozpoczęły się rozprawy nad tytułami 4—7: służba państwowego budownictwa, budowa dróg.

Dep. **Kaftan** podnosi znaczenie dróg wodnych dla przemysłu i rolnictwa, przemawia za regulacyą Mołdawy i Łaby i proponuje utworzenie osobnej komisyi dla tej regulacyi.

Dep. **Morsey** omawia regulacyę Mury.

Dep. **Biankini** żąda założenia szerokiej sieci dróg w Dalmacyi.

Dep. **Potoczek** przedstawia życzenia włościańskiej ludności w Galicyi, oświadcza się za zaprowadzeniem obowiązkowego ubezpieczenia od ognia i żali się na sposób przeprowadzania na wsi ustawy o spoczynku niedzielnym.

Po przemówieniu reprezentanta rządu szefa sekcyi **Braunhofera**, który między innemi zazna-

Z Akademii Francuskiej.

Zadłużyliśmy się wobec czytelników naszych pod względem skrzętnie im dotąd podawanych odgłosów z ruchu, czynności, posiedzeń Akademii francuskiej. — Minęło niedawno doroczne święto cnoty, w którem p. Hervé sławił dość bezbarwnie nagrodzone dobre uczynki, minął i stuletni jubileusz Instytutu, o przeważnie urzędowym charakterze, w którym jedyną podobno rzewniejszą chwilą było ranne za zmarłych członków pięciu akademij nabożeństwo, oraz mowa kardynała Perraud, pełna wzniosłych ustępów, a uwieńczona hołdem, oddanym pamięci co dopiero zgasłego Pasteura. „Z trumny jego promienieje *Credo*, w życiu czy śmierci nie przestał on być chrześcianinem z przekonania. Na wzór Opatrzności potrafił dobre ze złego wyciągać, za jego to powodem niedostrzegalne jestestwa, siejące dotąd śmierć i zagładę, stały się narzędziami życia.“ Przypomniawszy wystąpienie ś. Pawła wobec Areopagu, mowca przyrównał zgromadzenie do apostolskich słuchaczy. „Wszakże znajduję się wśród Areopagu umysłowości francuskiej.“ Tym to wybranym i dobranym duchom należy przypominać obowiązki życia, aby je przygotować na zwalczenie nieuniknionej próby śmierci. Podczas żałobnego nabożeństwa dostojny mowca oczywiście najwięcej mówił o modlitwie za umarłych, „których pamięć stanowi najrzewniejszy objaw instynktu braterstwa i łączności, złożonego w naszych sercach. Modlitwa za umarłych równa się wyznaniu wiary w nadprzyrodzony rzeczy porządek, skoro modląc się za tych, co nas odeszli, przez to samo wyznajemy, iż nie wszystko z śmiercią się kończy, że i za tą życia granicą możemy nieść pomoc naszym ukochanym i współdziałać z Bogiem w ostatecznem ich uszczęśliwieniu.“

Wspaniała ta przemowa wyższego dodała nastroju uroczystościom jubileuszowym, upamiętniającym setną rocznicę dekretu konwencyi narodowej z 25 października 1795 r.; wskrzesił on Instytut zmieciony nawałą rewolucyjną, która i tej duchowej arystokracyi nie oszczędziła. Instytut Francyi, składa się, jak wiadomo, z pięciu akademij, mianowicie: z akademii francuskiej, akademii nauk ścisłych, akademii inskrypcyi i literatury, akademii nauk moralnych i politycznych, nareszcie akademii sztuk pięknych.

Pierwsza z nich wyłącznie zajmować nas zwykła. Liczba czterdziestu nieśmiertelnych całkiem jest przypadkową. Czterdziestu przyjaciół skupiało się dokoła poety Conrarta, stanowiąc zawiązek instytucyi, zatwierdzonej przez kardynała Richelieu w latach 1634—1635. Z tych pierwszych czterdziestu nieśmiertelnych ledwie dwanaście nazwisk ocalało od niepowrotnego zapomnienia. Schyłek naszego stulecia niezmiernie ożywił wiekową instytucyę. Członkowie jej bynajmniej nie „idą w senatory,“ nie odpoczywają. Pracowite to dostojeństwo, a choć dzieło słownika mowy francuskiej żółwim tylko krokiem postępuje naprzód, nie brak innych trudów członkom akademii. Samo rozdawnictwo nagród, których rokrocznie przyznawać należy do 147, w kwocie 725.000 franków, przysparza niemałej pracy. A i włodarstwo powierzonych Instytutowi Francyi kroci niemałem być musi zadaniem, zważywszy, iż majątek rośnie nieustannie i doszedł już do siedmdziesięciu milionów! Pamiętać zaś należy, iż ks. d'Aumale zapisał Chantilly nie akademii, której jest członkiem, lecz całości Instytutu narodowego.

Z powodu jubileuszowego święta zebrano kilka ciekawych statystycznych wiadomości co do obecnego składu Akademii francuskiej. W chwili *centenaria* doliczono się trzydziestu siedmiu nieśmiertelnych, dających razem sumę 2.313 lat i 6 miesięcy, Najstarszy wiekiem i wyborem jest Legouvé, urodzony w r. 1807, obrany w 1855. Po nim do starszyzny Akademii należą: Jul. Simon, ks. de Broglie, ks. d'Aumale. — Juliusz Lemaître jest z wieku i z urzędu benjaminem uczonego grona. I znów dokoła niego ugrupować należy młodszą część senatu duchowego, a więc Pawła Bourgeta, starszego o rok od Lemaître'a, Loti'ego, Brunetière'a, Vogüé'go, Henryka Housseye. Wszyscy ci „młodzi“ przyszli na świat około połowy bieżącego stulecia. Vogüé najrychlej sięgnął po zaszczytne palmy, które go już w czterdziestym roku życia odznaczyły. Najznaczniejszą większością obranym został ks. d'Aumale, najmniejszą Simon, Meilhac i Cherbuliez. Dodajmy, że na trzydziestu siedmiu członków Akademia liczy szesnastu rodowitych Paryżanów, coraz więcej świadczy o centralizacyi umysłowej, cechującej Francyę. — A po tym przedłużonym wstępie zwróćmy się ku ostatniemu posiedzeniu Akademii i przyjęciu Henryka Houssaye, którego witał w progach pałacu Masarin Ferdynand Brunetière.

Młody dziejopisarz, zastępujący wytwornego poetę, bodaj przesadzony hołd złożył swemu poprzednikowi, rozwodząc się z uniesieniem nad pogańską pieśnią Leconte de Lisle'a. W tem pogaństwie wskazuje on może chęć zmistyfikowania potomności. Jak ów inny poeta, co z natury swej czuły, wierzący i rozsądny, rad uchodził za bezbożnika, szaleńca i wystudzonego, i Leconte de Lisle przysłaniał lodowatą maską duszę swą, lutnię i życie. Houssaye usiłuje wykazać, że ten w marmurze wykuty wiersz płynął z głębin zatajonego uczucia, że tylko wstręt do popisów serdecznych i rzucanie na pastwę obojętnej tłuszczy rwanych własnego serca kawałów, wyrobił w nim pozory sztucznego, olimpijskiego spokoju i obojętności. Wspomnienia młodych lat i zebrań dokoła starszego wieszcza, ogrzały ciepłem właściwem wizerunek Leconte de Lisle'a. Houssaye przypomniał sobotnie w domu poety zebrania, jego przychylność dla młodszych pokoleń, upojonych czarem mistrzów słowa. „Z zawstydzeniem wyznać mi przychodzi, że w owych odległych latach (1867 r.) posiadaliśmy jeszcze zmysł czci i uszanowania. Młodzież raczyła podziwiać dzieła swych poprzedników, zanim własne ogłosiła utwory. Nie wyobrażaliśmy sobie, jak to czynią dzisiejsi rewolucyoniści pióra, jakoby sztuka pisania poczęła się dopiero w dniu, gdyśmy sami pisać zaczęli. Nie mniemaliśmy, aby każdy literat, obarczony czwartym życia krzyżykiem, już tylko do zakładu starców nieuleczalnych miał być oddanym.“ Leconte de Lisle nie szczędził zdrowych rad swym wielbicielom i młodym przyjaciołom. Powtarzał im, że nauka jest środkiem, a sztuka celem, że w dobrze urządzonych mózgownicach, rozmyślanie w natchnieniu dojrzewa, że przyrodzone dary idą na marne, gdy się nie oprą na gruncie pracy i wiedzy. Oburzał się na rozdział myśli i formy. Ta ostatnia nie jest szybą, z po za której myśl przegląda. O jedności ich rozstrzyga fakt, iż niepodobna nic pomyśleć, aby wraz myśli nie oblekać w kształt słowa. Myśleć nie jest tedy niczem innem, jak wyrażać wewnętrzne słowo, na zewnątrz wyprowadzone pismem. Kto więc źle pisze i źle myśleć musi. Leconte de Lisle powtarzał, iż te tylko dzieła posiadają warunki trwałości, które poczętemi zostały bez żadnego względu na kaprys publiczności lub własną próżność. Kto się za poklaskiem ubiega, takowy pozyska, lecz na dzień jeden tylko. Nie potrafi stale omylić sądu współczesnych, nie ujdzie zasłużonej kary, zrazu dosięgającej go w kształcie pogardy, aby następnie pogrążyć go w fali zapomnienia.

Brunetière nie zupełnie dowierza zaklęciom nowego akademika, gdy ten swemu pokoleniu przyznaje zmysł poszanowania i czci dla starszych pisarzy. „Albożcię pamięć nie zawodzi? Ów zmysł poszanowania,“ pozwól to sobie powiedzieć, tkwić w nas zwykł o tyle tylko, o ile od drugich takowego wymagamy! Zaczynamy podobno szanować wtedy dopiero, gdy sami na szanownych wychodzimy. *Nous ne devenons vraiment respectueux qu'en nous sentant devenir nous mêmes respectables.* Jak tu bowiem szanować w literaturze czy sztuce dzieła, które zamierzamy zburzyć, aby je następnie przerobić. Zaczem w samemże uszanowaniu Leconte de Lisle'a dla wielkich poetów, którzy go wyprzedzili, upatruję raczej chęć współzawodnictwa, niż ślepe uwielbienie. Chciał co innego zrobić, jak romantycy, co innego nawet, aniżeli klasycy, otwierając nowe źródła poezyi, mniej osobistej i samolubnej, nie skorej ani do własnych wyznań, ani do spowiadania cudzych grzechów, czerpiące wyżej i głębiej, z czystszych i dawniejszych krynic.“

Houssaye przypomniał początki poety urodzonego na wyspie Réunion w roku 1818. Ojciec gwałtem go chciał wykierować na prawnika. Ale przyroda rychło posiadła duszę młodzieńca olśnionego czarem rodzinnej wyspy, blaskami mórz południowych, jaskrawością zwrotnikowej roślinności. Wysłany do Francyi dla studyów, zapomniał o Temidzie dla Muz i Apolina; zaniepokojony ojciec, umyślił sprowadzić go napowrót do siebie. Po drodze poeta okrążył wyspę św. Heleny, która mu zostawiła niezatarte wrażenie ponurego smutku. „Zdało mi się oglądać olbrzymią trumnę, wystającą z wód Oceanu.“ Jakoż, dodaje Houssaye, przystosowana to była trumna do miary żywcem pogrzebanego w niej bohatera.

W trzydziestym roku życia geniusz heleński ogarnął, ukształcił na obraz i podobieństwo swoje duszę młodego poety. „A Grecy nietylko zostawili najpiękniejsze arcydzieła myśli ludzkiej i sztuki. Oni też stworzyli pojęcie nieznane przed nimi, zapomniane po nich przez kilkanaście wieków: pojęcie wolności!“

Tu mowca przypomina jak Leconte de Lisle rozpoczął swój zawód od orędownictwa za uciśnionymi niewolą murzynami stron rodzinnych. Wyswobodzenie niewolników na razie sprowadzało ruinę plantatorów. Oburzeni na szlachetnego poetę krewni, odjęli mu rentę, zabezpieczającą mu dotąd byt niezależny. Musiał się przez czas dłuższy utrzymywać z greckich i łacińskich korepetycyj; dotkliwe wszelako ubóstwo nie przeszkadzało mu pisać dumnie do brata: „Ilekroć przyjdzie mi wybierać między względami osobistymi a sprawiedliwością, zawsze sprawiedliwość wybiorę.“ Gdy mu lekcyj zabrakło, zamieniał na chleb pieśni własne, lub też przyswajał mowie ojczystej pieśni Greków, przedewszystkiem zabierając się do Homera, na podstawie dokładności literalnego

czył, iż sprawa regulacyi rzek w Galicyi będzie gorliwie popartą, uchwalono tyt. 4—7, na czem rozprawy przerwano.

Minister sprawiedliwości przedkłada projekt ustawy co do wewnętrznego ustroju sądów, tudzież projekt zmiany art. 61 kodeksu handlowego. Oba projekty przekazano komisyi prawniczej.

Dep. Romańczuk i tow. wystosowali następującą interpelacyę do prezydenta ministrów: Z zamieszczonego w wiedeńskich pismach urzędowych przedstawienia wypadków, stojących w związku z deputacyą ruską przybyłą do Wiednia, wynika niewątpliwie, że rozszerzono co do tej deputacyi zupełnie fałszywe zapatrywania, a w miejscach kompetentnych dawano złe informacye, to też wykazanie ich nieprawdziwości — a także wyszukanie ich źródła — jest z pewnością ważnym obowiązkiem patryotycznym.

Nieprawdą jest mianowicie, że duchowni, należący do deputacyi, przyjechali, w celu demonstracyi do Wiednia, właśnie w chwili, gdy nowo-mianowany kardynał Sembratowicz odbywał swój wjazd do Lwowa. Ci duchowni bowiem, a także wielu chłopów, brali udział w tym wjeździe, duchowni odprawiali nawet nabożeństwo, a dopiero po uroczystości, wieczorem odjechali do Wiednia.

Nieprawdziwą i wstrętną jest dalej insynuacya, wyrażona w twierdzeniu, że koszta deputacyi pokryto z wątpliwego źródła; mówią nawet, że wielka, największa część kosztów pochodzi ze źródła rosyjskiego. Nietylko do inteligencyi należący członkowie deputacyi, ale i chłopi ponieśli koszta z własnych funduszów, a gdy to nie wystarczało, zebrano potrzebną resztę jedynie i tylko z dobrowolnych składek w odnośnych powiatach, względnie w całym kraju.

Niema dość słów nagany dla manewru, przypisującego jakiekolwiek niejasne motywa i źródła temu, co było wynikiem nieograniczonego zaufania do tronu i szczególnej lojalności ludu ruskiego. Twierdzenie o rosyjskich pieniądzach jest tem bardziej nierozsądnem, że największa część deputacyi składała się z wyraźnych przeciwników panującego w Rosyi systemu, przeciwnego narodowości ruskiej i małoruskiej. Ponieważ te zarzuty rzucają podejrzenie nietylko na członków deputacyi ruskiej, ale na cały lud ruski, zatem podpisani zapytują:

1) Czy prezes ministrów jest skłonnym do wyjawienia źródła tych nieprawdziwych informacyj i jak je usprawiedliwi? 2) Co prezes ministrów zamierza uczynić dla wynagrodzenia szkody wyrządzonej ludowi ruskiemu przez nieprawdziwą informacyę?

Interpelacya jest podpisana przez interpelantów, członków stronnictw młodoczeskiego i antysemickiego, oraz przez posłów Kronawettera i Pernerstorfera.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Sprawy krajowe.

Lwów 19 grudnia.

(Reforma ustawy o należytościach prawnych).

(X) Z pośród różnorodnych podatków i danin w państwie austryackiem istniejących, zaliczają się należytości prawne, zaprowadzone ustawą z 9 lutego 1850 r., do owych, które wywołują we wszystkich krajach najliczniejsze skargi i żalenia. Opodatkowani wszelkich klas wnoszą od dawna do ciał reprezentacyjnych petycye o rewizyę i reformę ustaw należytościowych, jednakże zmiany tej do dzisdnia doczekać się nie można. Zaprowadzone ustawą z r. 1850 należytości dotykają srodze nietylko ubogich opodatkowanych, lecz także i innych, a to dlatego, że postanowienia tej ustawy są niejasne i nieułożone systematycznie, prócz tego zaś skutkiem licznych dodatkowych ustaw i rozporządzeń tak zawiłe, że strony opodatkowane po większej części nie są pewne, której należytości z pomiędzy różnorodnych podlegają, lub w jakiej wysokości należytość może być żądaną. Wiadomo też powszechnie, że nietylko strony, ale i ich prawni zastępcy, a nawet bardzo często i organa wymierzające należytości same, pozostają w wątpliwości, który z istniejących przepisów prawnych, często ze sobą sprzecznych, w danym wypadku należy zastosować.

Powyższe braki i konieczność systematycznej reformy ustawodawstwa należytościowego uznał rząd jeszcze w r. 1862 i 1875, i ilekroć sprawa ta w Radzie państwa poruszoną została, zapewniał, że poczyniono już przygotowania celem gruntownej reformy ustawy z 9go lutego 1850 r., że jednak rychłemu przedłożeniu odnośnego projektu ustawy stoi na przeszkodzie związek tej reformy z procedurą cywilną, która również ma być zmienioną.

Sejm od roku 1873 do ostatniej chwili dwanaście razy ponawiał rezolucye, wzywające rząd do przedłożenia w drodze konstytucyjnej projektu ustawy systematycznie opracowanego, zwracając zarazem uwagę na konieczność uwzględnienia przy układaniu projektu ustawy tej zasady, aby mniejsze spadki, szczególniej między ascendentami i descendentami, były niżej opodatkowane i jeżeli wartość spadku 500 złr. nie przekracza, były od należytości w zupełności uwolnione. Po długich rokowaniach przyszła przynajmniej do skutku ustawa z dnia 31 marca 1890 r., przyznająca mniejszym spadkom znaczne ulgi, według której to ustawy spadki nieprzekraczające kwoty 500 złr. zawsze jeszcze podlegają 1% należytości. Obniżenie przyznane uważać jednak należy za niewystarczające, jeżeli się uwzględni, że w wielu obcych państwach, gdzie podatek od spadków istnieje, mniejsze spadki podlegają należytości degresywnej, a spadki, które kwoty 500 złr. nie przekraczają, są całkiem wolne od należytości spadkowej. Ludność innych państw jest w każdym razie ekonomicznie silniejszą od naszej, a szczególnie od naszej ludności wiejskiej, którą tak mocno dotykają istniejące podatki i należytości różnorodne, że prowadzenie gospodarstwa na mniejszych obszarach doznaje przeszkody, a przy innych niepomyślnych okolicznościach, jak np. tak częstych wylewów i nieurodzajów, popada w ruinę.

Z powyższych powodów postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi w tej sprawie następujące rezolucye do uchwały:

Ponieważ obowiązująca obecnie ustawa o stemplach i należytościach prawnych z dnia 9 lutego 1850 roku wraz z wydanymi do niej dodatkami, licznemi ustawami i rozporządzeniami, nie odpowiada zmienionym stosunkom, zawiera postanowienia skomplikowane, wielokrotnie niejasne i niezrozumiałe, nietylko dla ludności opodatkowanej, ale także dla jej prawnych zastępców, adwokatów; a nawet i dla urzędników skarbowych, gdy z tego względu ustawa ta stanowi obfite źródło nieślusznych, często zbyt uciążliwych wymiarów należytości, gdy wreszcie główna przeszkoda, stojąca na przeszkodzie wydaniu nowej ustawy o stemplach i należytościach prawnych ustała, bo nową procedurę cywilną już uchwalono, Sejm wzywa ponownie rząd:

1) Ażeby w jak najkrótszym czasie przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach prawnych, jednolity, jasny, zrozumiały, systematycznie opracowany, uchylający wszystkie obowiązujące obecnie ustawy i rozporządzenia o stemplach i należytościach prawnych, uwzględniający przytem potrzebę ulżenia ludności. 2) Aby przy ułożeniu nowej ustawy uwzględnił także zasadę, że spadki po ascendentach i descendentach na podstawie prawnego dziedziczenia lub ostatniej woli rozporządzenia odziedziczone, których czysta wartość 500 złr. nie przenosi, mają być wolne w zupełności od opłaty skarbowej. Gdyby zaś rząd, chociażby całości nowej ustawy o należytościach prawnych, nie mógł był w najkrótszym czasie przedłożyć, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania nowelę, zmieniającą ustawę z roku 1890 co do należytości od spadków.

W kwestyi tej pozwalamy sobie przypomnieć, iż rząd przez usta ministra skarbu Dra Bilińskiego zapowiedział przedłożenie w roku 1897 reformy ustawy o należytościach prawnych, w której wprowadzone zostaną przedewszystkiem ułatwienia przy przenoszeniu gruntów włościańskich i małych domów. W tym celu zbiera się w ministerstwie obszerny materyał statystyczny, który służyć będzie za podstawę projektowanej reformy. Gdyby reforma napotkać miała na pewną zwłokę, wówczas przedłoży rząd nowelę o ulgach dla własności włościańskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 48 mr., na pół roku 24 mr., na kwartał 12 mr., na 1 miesiąc 5 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera, główna trafika w Rynku głównym, Bióro dzienników Plac Maryacki Nr 2 i p. Mańkowska w Sukiennicach.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

KRONIKA.

Kraków 20 grudnia.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: p. W. 4 złr.; X. Skrudziński 12 złr., za pośrednictwem X. Krementowskiego, dziekana Jasielskiego dekanatu: z Jasła 10 złr.; ze Szebni 10 złr., ze Święcan 8 złr.; z parafii Bieńkówki 10 złr. Nadto Rada powiatowa w Samborze zdeklarowała się złożyć na rzecz restauracyi katedry kwotę 500 złr. w pięciu ratach rocznych poczynając od r. 1896.

— **Z dyecezyi krakowskiej**. Odznaczony *exposit. can.* X. Jan Puchała, wicedziekan bolechowicki, prob. w Pleszowie. Zrezygnował z probostwa w Ślemieniu X. Tomasz Czapela i wniósł podanie o pensyę deficyenta. Administratorami mianowani: w Rabce X. Michał Bochenek, miejscowy wikaryusz; w Ślemieniu X. Franciszek Krupa, wikar. z Oświęcimia. Przeniesieni: X. Wojciech Maciejowski z Wieliczki do Czernichowa, X. Ludwik Konopnicki z Czernichowa do Oświęcimia, X. Michał Brzeźniak ze Ślemienia do Rabki, X. Andrzej Woźny z Łapanowa do Ślemienia.

— **Sekcya skarbowa Rady miejskiej** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem jeneralny referent budżetu prof. Dr Leo przedłożył swoje sprawozdanie. Uzyskało ono zatwierdzenie sekcyi i będzie wydrukowane, a następnie rozesłane członkom Rady miejskiej.

— **Wieczór muzyczny Lutni**. Wesołość jest dobrą rzeczą, ale może cokolwiek wiele dobrego pod tym względem przedstawiał koncert wczorajszy, złożony przeważnie z numerów drobnych rozmiarami, a lekkich treścią. Właściwie tylko pierwszy numer był poważnym zarówno co do wartości utworu jak i co do wykonania, które wzięli na siebie pp. kapelmistrz Hock i prof. Bylicki; była to piękna Suita (jak wydrukowano w programach „Świta“) Goldmarcka na skrzypce i fortepian. — Z dalszych wykonawców na podniesienie zasługuje panna M. Wędrychowska, uczennica Horbowskiego z Warszawy, która osiadłszy świeżo w naszem mieście jako nauczycielka dała się nam wczoraj poznać jako siła wokalna nieposlednia. Odśpiewała ona znaną aryę z *Favority* i kilka pieśni nowszych włoskich kompozytorów, w sposób świadczący o sumiennych studyach, metodzie dobrej i wykształceniu muzycznem. Głosu niezbyt wielkiego ale miłego używa ona umiejętnie, deklamuje z należytem zrozumieniem; życzyćby tylko jeszcze wypadało cokolwiek więcej życia i cieniowania, oraz zwrócenia uwagi na wyraźniejsze wymawianie spółgłosek. Dalej wystąpiło jeszcze dwoje młodych wykonawców: pianistka panna J. Kopff (uczennica prof. Bylickiego), która złożyła dowody wcale pokaźnej biegłości, lecz przeceniła swoje siły podejmując się zbyt trudnego zadania w Caprice espagnol Moszkowskiego; oraz skrzypek p. C. Zawiłowski, uczeń kapelmistrza Hocka, mający dobrą szkołę i poczucie muzykalne, a więc jeżeli popracuje i przyszłość przed sobą. Tak jemu, jak p. Wędrychowskiej towarzyszył na fortepianie prof. Bylicki. Chór męski, rzecz najważniejsza skoro to był koncert towarzystwa śpiewackiego, odśpiewał pod kierunkiem p. Steibelta cały szereg krótkich utworów przeważnie obcych, częścią *a capella*, częścią z akompaniamentem. Wykonanie ich było poprawne, miejscami nawet starannie wycieniowane, co jako zjawisko u nas rzadkie za wielką zasługę poczytać należy, miejscami w zmianach tempa i siły nieco wyszukane, co jest kwestyą sporną jak wszystkie kwestye smaku. Spiewający sola wydawali się nieco niedysponowani. Co nas stanowczo nie zachwyciło, to wybór niektórych chórów, nadających się raczej na komers niż do sali koncertowej. Publiczność tym razem niezbyt szczelnie napełniając salę Saską widocznie innego niż my była zdania, gdyż najhuczniejszemi oklaskami nagradzała właśnie te numera, a nawet żądała ich powtórzenia. My wolelibyśmy byli usłyszeć więcej numerów z polskich zbiorów kwartetów i chórów.

— **Pismo ludowe**. W Krakowie z dniem dzisiejszym rozpoczęło wychodzić pismo ludowe pod tytułem *Prawda*, poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce. Ze słowa wstępnego, zwróconego do czytelników, dowiadujemy się, iż pismo to postanowiło wydawać grono duchownych i świeckich, wsparte błogosławieństwem Najprzew. Arcypasterzy. W programie jędrnie skreślonym, zaznacza redakcya nowego pisma, iż „pragnie głosić prawdę i bronić prawdy, a na chorągwi, którą rozwija, wypisuje to hasło: przywiązanie niezłomne do wiary katolickiej, miłość ojczyzny, posłuszeństwo dla władzy, wierność w spełnianiu obowiązków, zgoda społeczna, troskliwość o moralne i materyalne dobro ludu, sprawiedliwość dla wszystkich. *Prawda* będzie zatem pismem katolickiem, to jest, posłuszne całkowicie nauce Kościoła, jakoteż rozporządzeniom tych, „których Duch święty postanowił, by rządzili Kościołem Bożym“, to jest, Ojca św. i biskupów. Stojąc mocno przy zasadach katolickich, będzie ona zarazem wyjaśniać i utwierdzać te zasady, iżby życie religijne, od którego zależy zbawienie jednostek i społeczeństwa, coraz doskonalej rozwijało się w naszym kraju. *Prawda* będzie również wierną duchowi narodowemu, to jest, pełna czci i miłości dla tego wszystkiego, co narodowi drogie, nie przestanie przypominać włościanom i małomieszczanom, że jako synowie narodu polskiego mają w świętej zgodzie z innymi stanami pracować dla jego dobra i kochać ojczyznę, jako wspólną matkę, a stąd podzielać sercem jej boleści, pociechy i nadzieje. Nie zapomni też *Prawda* o obowiązku wdzięczności dla miłościwego Monarchy, który narodowi naszemu wymierzył sprawiedliwość. *Prawda* będzie wreszcie dbać szczerze o istotne dobro mieszkańców wsi i miasteczek i to na wszelakiem polu, a stąd nietylko starać się o to, by wśród nich umacniała się wiara i kwitnął dobry obyczaj, ale także by podnosiła się oświata, krzepiło się poczucie obywatelskie, rósł dobrobyt, ulepszało się rolnictwo — jednem słowem, by się poprawiała ich dola. Nie spuszczając z oka dobra ogółu i nie służąc żadnej partyi, *Prawda* będzie przedewszystkiem stać na straży słusznych praw i interesów ludu i bronić go przed krzywdą lub wyzyskiem, jak niemniej przed wichrzeniami fałszywych przyjaciół. Ale nie zaniedba przytem nawoływać do spełniania wszelakich obowiązków i poszanowania praw cudzych“.

Program to jasny, piękny i rozumny, a że sumiennie spełnionym będzie, tego rękojmią jest dla nas szersze grono znanych nam współpracowników, którzy powodowani dobrem publicznem i rzetelną miłością ludu około pisma się skupili i nie przestaną dokładać starania, aby mu zapewnić pożyteczny rozwój. W dzisiejszych czasach, gdy między lud nasz rozrzucane bywają w takiej masie pisma, siejące nienawiść społeczną, podburzające przeciwko władzy kościelnej i świeckiej, wywołujące rozstrój i zamęt w głowach i sumieniu ludu polskiego, pismo, które wypisuje na swoim sztandarze hasło: zgody społecznej, poszanowania władzy, troskliwości o materyalne i moralne dobro ludu, a przytem stojące niezachwianie przy zasadach katolickich i narodowych, możemy powitać z prawdziwem zadowoleniem, zachęcić do prenumerowania i gorliwego popierania go, aby w ten sposób wyrwać z rąk ludu pisma złe i szkodliwe, a dać gazetkę, redagowaną w tonie poważnym, niedrażniącym, a zawierającą treść pouczającą i pożyteczną.

Programowi zakreślonemu odpowiada też w zupełności pierwszy numer pisma. Obok wiadomości, dotyczących Kościoła św., obok treściwego przeglądu politycznego, znajdujemy tam bardzo pożyteczne pogadanki o sprawach obchodzących włościan, oraz porady lekarskie podawane przez Dra Piątkowskiego. Piękne opowiadanie o oblężeniu Krakowa i Częstochowy przez Szwedów, zapełnia felieton.

Nowe pismo wychodzić będzie trzy razy na miesiąc. Odpowiedzialnym redaktorem jest X. Łabaj.

— **Z teatru** zawiadamiają nas, że jutrzejsze „galowe“ przedstawienie trupy francuskiej, na które jeszcze tylko mała liczba miejsc drugiego i trzeciego piętra jest do wzięcia, rozpocznie się o kwadrans później niż zwykle. Impresario towarzystwa p. Dorval przybył już do Krakowa. Pan Coquelin przybędzie jutro rano.

Podając ten komunikat, nie możemy z naszej strony przemilczeć, iż zadziwiło nas ogłoszenie przez Dyrekcyę przedstawienia tego jako „galowego.“ Należało wyjaśnić, co to wyrażenie w tym wypadku ma oznaczać. My przynajmniej nie sądzimy, iżby to oznaczało, że publiczność obowiązaną jest przybyć do teatru w strojach wieczorowych i nie rozumiemy, jakie mogłyby być do tego motywa.

— **Zgromadzenie ogólne Dam Towarzystwa Dobroczynności** odbyło się wczoraj w mieszkaniu prezesowej hr. Adamowej Potockiej. Prezes Towarzystwa Dr Ściborowski zagaił zebranie przedstawieniem treściwem poglądu na obecny stan Towarzystwa, liczbę ubogich starców i sierót, utrzymywanych w ciągu trzech lat ostatnich, stan funduszów, dochody i wydatki, wreszcie wspomniał o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swego protektora śp. X. kardynała Dunajewskiego i sześciu Dam Towarzystwa. Obecnie jest Dam 64.

Ponieważ prezesowa hr. Adamowa Potocka z powodu stanu zdrowia stanowczo zrezygnowała z godności, którą od r. 1879 zajmowała, w jej miejsce wybrano prezesową hr. Andrzejową Potocką; hr. Adamowa Potocka przyrzekła zaś i nadal zatrzymać kierunek i protektorat nad sprawami Towarzystwa. Damą komitetową w miejsce hr. Andrzejowej Potockiej została p. delegatowa Anna Laskowska.

Obecne Damy postanowiły na dochód funduszu Tow. Dobr., z którego utrzymuje się przeszło 200 osób starców i sierót, urządzić w dniu Trzech Króli (6 stycznia 1896 r.) o godz. 2 po południu w ujeżdżalni „Sokoła“ pod Kapucynami loteryę gospodarczą, w której atoli prócz przedmiotów spożywczych, będą do wygrania efekta ubiorcze, kaftaniki, ciepłe spódniczki, bielizna itd., których znaczny zapas przygotowano. Jak najliczniejszy udział w loteryi jest pożądany; osoby dobroczynne fanty zechcą nadsyłać na ręce hr. Adamowej Potockiej do pałacu pod Baranami.

— **Odczyt**. Staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej“ odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 3 popołudniu w sali gimnazyum św. Anny czwarty bezpłatny wykład popularny prof. Wincentego Stroki „O cudownym obrazie M. B. Częstochowskiej“. Młodzież niżej lat 14 niema wstępu na wykłady.

— **W Czytelni** dla kobiet odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 6 pogadanka na temat „Z dziedziny architektury“, którą zagai p. Drzewiecki.

— **Na gimnazyum polskie w Cieszynie**. Z obrazów ofiarowanych na gimnazyum cieszyńskie dotychczas jeszcze nie sprzedano: 1) Pochwalski, obrazek z natury, 15 złr.; 2) Majewska, główka (rysunek), 2 złr.; 3) Mayerberg, pejzaż olejny, 10 złr.; 4) Pejzaż olejny zimowy w ramach 12 złr.; — Obrazy te (oryginały) nadają się bardzo dobrze na upominki świąteczne. Zakupić je można w handlu pp. Kutrzeby & Murczyńskiego w Rynku głównym.

— **Choinka**. Program „choinki,“ mającej się odbyć jutro o godz. 3 po południu, jest następujący: 1) Drzewka, oraz rozlosowanie podarków; 2) śpiewy, wykonane przez dziatwę szkolną; 3) deklamacya „Dziadek“ Jachowicza, wypowiedziana przez p. Rygiera; 4) kolendy, odśpiewane przez dziatwę; 5) Historya Robinsona, oraz Historya „o małym paluszku,“ opowiedziane przez p. A., oraz ilustrowane 24 niknącymi obrazami. Muzyka „Harmonii.“ Wstęp na salę i galeryę dla dzieci 10 ct., dla dorosłych 30 ct.

— **Samobójstwo**. Dziś rano między godz. 11 a 12 w łazienkach hotelu krakowskiego Berisch Goldmann, około 65 lat liczący, ajent sprzedaży losów, odebrał sobie życie przeciąwszy sobie żyły na ręce prawej i poderżnąwszy sobie gardło kilkunastu cięciami. Zawezwane pogotowie stwierdziło śmierć.

— **Ze sfer notaryalnych**. Dnia 15 b. m. odbyło się w sali obrad krakowskiej Izby notaryalnej VIII zwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia kandydatów notaryalnych w Krakowie przy nader licznym udziale członków stowarzyszenia, tudzież przy współudziale delegatów Towarzystwa kandydatów notaryalnych we Lwowie. Ożywione obrady nad sprawami dotyczącemi kandydatów notaryalnych trwały od godz. 4 popołud. do godz. 9 wieczorem. Na rok

---

przekładu, zwyciężającego trudność pogodzenia dwóch języków, z których jeden syntetycznym, drugi analitycznym. Nie potrafił też nagiąć francuskiej ścisłości do giętkości greckiego słowa. Ztąd jego tłómaczenia dość trudno dają się czytać, stwierdzając trafność epigramatu, jakoby dla zrozumienia przekładów Leconte de Lisle potrzebnym był słownik grecki!

Od roku 1886 zasiadał poeta w Akademii. Badania starożytnych wieków i starożytnej duszy, wskrzeszenie przeszłości połączonemi usiłowaniami nauki i pieśni, oto zadanie, któremu służył Leconte de Lisle, przenosząc się żywcem w zniknione wieki i światy. Wyrzucał swym współpracownikom anachronizmy ducha i przestrzeni, nadmiar subjektywności, stawianie własnego ja w miejsce opiewanych bohaterów. On tymczasem próbował się wcielić w Hindusów, w Hellenów, w skandynawskich barbarzyńców, a przez to samo wskrzesić ich ducha, ich pojęcia, ich śluby z przyrodą. Opanowawszy doskonałą formę harmonijnej liryki, starał się wytrącać z gry własną osobistość. „Żaden chyba z francuskich poetów nie potrafił stać się w równym stopniu bezosobistym, żaden lepiej nie wprowadził w czyn i rzeczywistość zasady, iż dla zapewnienia piękności dzieła trzeba, aby poeta o sobie zapomniał i czytelnikom zapominać pozwolił.“ Czy dlatego mniej czuł, mniej cierpiał? Czy zgłuszone tętna serca bić mu w łonie przestały? Uchowaj Boże. Smutek rozlany w jego pieśni, nie pochodzi z osobistego tylko rozczarowania, nosi szersze, wyższe, bardziej męzkie piętno.

Mimo skamieniałości olimpijskiej, cierpiał Leconte de Lisle srodze, ale okrom cierpienia, rozrywała mu duszę i litość. „Mędrzec w krwawej księdze dziejów, wyczytał przedłużone ludzkości męki, filozof spróbował w pieśniach świętych znaleść klucz do wytłómaczenia przyczynowości ludzkich katuszy. Wszędzie widział same tylko nędze i łzy, prawo mocniejszego, marne pozory rzeczy, utrwalenie okresu żelaza. I oto dusza jego zmroczyła się stopniowo i skamieniała, aż urósł w wieszcza zwątpienia i tylko pesymizmu.“ I ten to nastrój lutni o rodzaju jego sławy rozstrzygnął. Wsławiony poeta nigdy nie potrafił posiąść serca słuchaczy, nigdy nie zdobył sobie popularności, darzącej wieszczów nadziei, przesłańców pociechy i miłości. Pięknością formy, sumiennością pracy, wpłynął szczęśliwie na młodszych bardów; zespoleniem dwóch sprzecznych darów, twórczego i krytycznego ducha, posiadł rzetelne piękno słowa, na wiązał wiedzę z poezyą, zawrócił ku źródłom greckiego natchnienia. Atoli nie zżył się z pokoleniem współczesnem, nie przemówił do ducha epoki, nie zdawał się na pozór nigdy „mieć serca i patrzeć w serce.“ Ztąd chłód wionący z ateńskiej czary jego poezyi, ztąd niepodobieństwo upojenia się jej czarem.

Brunetière za największą zasługę poety poczytuje nawiązanie zerwanej spójni z starożytnością grecką i duchem Hellenów i nowemu akademikowi p. Houssaye, na wstępie winszuje jego studyów greckich, a więc historyi Apellesa, Alcybiadesa itd. „Nie sprzeniewierzyłeś się zamiłowaniu greki i spieszę ci powinszować tej wierności. Oskarżają nas profesorów, jakobyśmy wymyślili starożytność na to tylko, aby z niej żyć, chudo może i biednie, ale zawsze żyć! Ztąd świadectwo nasze uchodzi za podejrzane, ilekroć powtarzamy, iż Europa nie byłaby Europą, gdyby nie Grecy, że jeśli najmniejsza część świata przeważną w nim od trzech tysięcy lat odgrywa rolę, zawdzięcza to Grecyi synom; że w dniach Maratonu i Salaminy ocalili nas, ocalili naszą cywilizacyę od zagłady i pogromu grożących nam ze strony wschodniego barbarzyństwa i rozkładu“.

Gdzież dziś szukać narodu, któryby podjął posłannictwo Grecyi wobec nowej przewagi Wschodu, uosobionego w potędze północnej? Polska mogła być tym kresowym Leonidasem; gdy jej nie stało, bodaj historyczne przeznaczenia Europy zostaną przerwane i zerwane, pod naciskiem nowego barbarzyńców zalewu.

A tymczasem, zdaniem Brunetière'a niemasz kultury bez greckiej podstawy, niema wykształcenia bez helleńskiego gruntu, niema cywilizacyi bez klasycznych pierwiastków. Różnostronny umysł Henryka Houssaye przerzucał się z dziedziny starożytności na pola estetyki, z szermierki o nietykalność postaci homerycznych ściągniętych na deski operetkowe świętokradzką ręką Offenbacha i Halevy'ego, w zakres historyi nowoczesnej. Nowy akademik na wstępie głosi, iż niespodziewany zaszczyt przedewszystkiem uwieńczył jego studya napoleońskie, a Brunetière zda się stwierdzać owo mniemanie. Owszem, przypisuje młodemu koledze przeważną zasługę w rozbudzeniu legendy napoleońskiej, do przesytu narzucającej się dziś czytelnikom wszechświata. „*Historya roku 1814* wyprzedziła i pamiętniki Marbota tego młodszego brata Dumasowskich muszkieterów i portret do konany nieubłaganą ręką Taine'a“. „Portret ten pono mniej jest podobnym, niż potężnym. Innym nas udarzyłeś wizerunkiem. Chcąc ku niemu zwrócić nasze chwiejne uczucia i spółczucia, nie pokusiłeś się o wskrzeszenie zwycięzcy z pod Austerlitz i Jeny, lecz opiewałeś chwałę zwyciężonego w kampanii francuskiej“.

Dusza to narodu wsnuła się w dzieje tego pamiętnego roku, w którym niebezpieczeństwa ojczyste wcieliły się w mękę serca walczącego rozpacznie bohatera. Naprzeciw uwielbieniu nowego akademika, który ślubował wierną a bezgraniczną cześć przedmiotowi swych studyów, Brunetière przytacza sąd pierwszorzędnych pisarzy Francyi, aby bronić przeciw uosobieniu nowoczesnego cezaryzmu dwie najdroższe swobody, myśli i słowa: *sentire quae velis et dicere quae sentias*. Sztuką p. Houssaye było odgadnąć, iż przegrana więcej od samychże tryumfów gotowa przyniewolić serca. Czego nie dokonały niebywałe powodzenia, to zdziałać miał wspólny pogrom. „Gdyby Napoleon pozostał był tylko zwycięzcą z pod Austerlitz, nie byłoby „legendy napoleońskiej,“ ta wstała z pola klęski pod Waterloo, wyszła z łona przegranej, jak wszystkie niemal narodowe legendy, jakby dla zaprotestowania w imieniu zwyciężonej idei przeciw nikczemnej religii powodzenia.“

Domówienie p. Brunetière, zawierające bezimienną krytykę zimnej a rzeźbionej poezyi Leconte de Lisle'a, zamieściło i programowe a znane hasła wielkiego krytyka. Przypomniał, iż Houssaye, jak niemal wszyscy spółcześni szermierze pióra, zwiódł bitwy dziennikarskie, poruszył kwestyj bez liku, spodziewając się zawsze, iż ostatecznie posunie dobrą sprawę i zapewni jej tryumf. „Oceniając spółczesne utwory ducha czy sztuki, wypowiadałeś odważnie i szczerze sąd twój i zdanie. Nie dawałeś się obałamucić szumnemi słowy, ani olśnić reklamą, ani ogłuszyć koteryjną wrzawą... Naśladowanie natury, które jest początkiem sztuki, nie może stanowić jej istoty i celu ostatniego. Przekonani o prawdzie tej zasady, żądaliśmy, by artysta, jeśli miał zostać tylko zwierciadłem rzeczywistości, wiernie ją oddawał, w odbiciu zachowując coś z różnorodności, rozmaitości i zawisłości natury. Idąc dalej w obranym kierunku, żądaliśmy, by się nie zadawalniał powierzchowną tylko stroną rzeczy, lecz sięgał do głębi i przenikał ich ukryte znaczenie.

Żądaliśmy jeszcze, aby sobie artysta nie robił okrutnej igraszki z nędz ludzkich, ale żeby raczej coś z własnego serca kładł w dzieła swoje, rozumiejąc, odczuwając, kochając majestat ludzkich bólów. Przedewszystkiem zaś zaklinaliśmy go, aby pamiętał, że człowiek nie został stworzonym dla sztuki, lecz sztuka dla człowieka, ażeby mu być pociechą wśród szarej powszedniości życia, oraz codzienną podnietą ku wyższym rzeczom, bodźcem, aby się nad własny poziom podnosić, częściowem wytłómaczeniem zagadki przeznaczeń ludzkich. Znaczy się pod tym względem od lat piętnastu zwrot i postęp szczęśliwy, z którego cieszyć się razem, którego sobie winszować nawzajem możemy... Przekonania te i poglądy, w tych tu progach bywają przechowywane pod mianem tradycyi. Co jest najżywszego i najżywotniejszego w teraźniejszości, mawiał jeden z naszych kolegów, to przeszłość! Pod pozorną ulotnością zewnętrznych rzeczy tkwi coś trwałego i nieprzemijającego. Umarli nasi nie schodzą w nicość niepowrotną, karmimy się wyłącznie ich spadkiem. Wszakże obydwaj złożyliśmy niezachwiane tych przekonań dowody. A gdzież szukać innej przyczyny tej pewnej porywczości, z jaką zasądzałeś spółczesne utwory i dzieła? Czemże innem tłómaczyć ową wierność, którą, nie przestając być Paryżaninem z krwi i kości, dochowujesz Grecyi i duchowi Hellenów?“

Dodajmy, że posiedzenie, z którego zdajemy sprawę, acz nadmiernie poważne i skrawym dowcipem nie rozjaśnione, ściągnęło niebywałe zastępy wytwornej publiczności, która umiejętnem nasłuchiwaniem celniejszych ustępów podkreślała myśli obu mowców, nawet gdy takowe przysłaniała sztuka krasomówstwa, posunięta do osobnej maestryi wśród uczestników nieśmiertelności.

Skorzy zawsze do chwytania w lot komicznych stron życia reporterzy, przeciwstawili ostatnie posiedzenie Akademii francuskiej wrzawie tak nieparlamentarnej parlamentu w pałacu Bourbon. Podczas gdy reprezentanci politycznej republiki przyskakiwali sobie do oczu, napełniając salę obrad wyciem oskarżeń wzajemnych i kłótni, w rzeczypospolitej ducha panował błogi spokój, tradycya uprzejmości akademickiej, bodaj nawet pewna miła senność. Starszyzna Akademii walczyła z uśpieniem. Brunetière słuchał z natężeniem wypróbowanego egzaminatora; Boissier uśmiechał się ustawicznie; ks. d'Aumale to jedno, to drugie mrużył oko; ks. de Broglie kiwał się i cucił naprzemian, co zaś do Juliusza Simon, ten chrapał jawnie, podczas gdy inni akademicy ciche zamieniali szepty, aby się nawzajem rozbudzać. Obawiamy się tylko, czy i czytelnikowi nie udzieli się coś z tego usposobienia „nieśmiertelnych?“

F...

administracyjny 1895/96 wybrało walne Zgromadzenie następujący Wydział: Przewodniczącym p. Jana Glücka, zastępcą przewodniczącego p. Włodzimierza Grabowieńskiego, skarbnikiem Ferdynanda Turskiego, wydziałowymi pp. Franciszka Aywasa, Bolesława Gawrońskiego, Wł. Łukaszewicza, Franciszka Koczpińskiego, Walerego Krawczyńskiego i Wład. Wacławowicza zastępcami wydziałowych pp.: Wincentego Kwiecińskiego, Grzegorza Lisowskiego i Dr Franciszka Zarembę. Następnie wybrano kontrolującym rachunki p. Roberta Stana, a zastępcą jego p. Tadeusza Stanisza, zaś na członków sądu honorowego powołano pp. Grzegorza Lisowskiego, Stefana Pomiankowskiego i Franciszka Zacha, tudzież jako zastępcę Walerego Krawczyńskiego.

— **Przytulisko** dla ubogich Brata Alberta polecamy przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia najgoręcej wszystkim osobom miłosiernym i dobroczynnym. Zasoby tego humanitarnego zakładu są obecnie tak szczupłe, że żadną miarą nie starczą na mnóstwo zgłaszających się tamże biedaków i nędzarzy. — W przyjmowaniu datków na ten cel chętnie pośredniczyć będzie Administracya *Czasu*.

— **Ze Lwowa**. W pałacu Namiestnikowskim odbył się przedwczoraj obiad na cześć JE. X. kardynała Sembratowicza.

Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu Dr Korytowski bawi w Poznaniu w przejeździe do dóbr swoich w W. Ks. Poznańskiem.

— **Z armii**. Lekarzami asystentami mianowani zostali: Julian Czarnecki przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, Maurycy Gold przy 58 pp., Maksymilian Tugendhat przy 40 pp., Julian Sroczyński przy pułku artyleryi fortecznej Nr 3, Joachim Kosterkiewicz przy 20 pp.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 21 stycznia 1896 r.

— **Cholera**. Stan cholery w dniu 18 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu nowym pozostały z dni poprzednich 3, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli nowej pozostało z dni poprzednich 7, umarła 1, pozostało nadal w leczeniu 6 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, umarły 2, pozostaje w leczeniu 8 osób.

— **Na onegdajszy obiad dworski** otrzymali między innymi zaproszenie deputowani: hr. M. Dunin-Borkowski, Dr Kozłowski, Dr Milewski i Dr Piętak.

— **Z Jaworowa** piszą: W dniu 15 bm. odbyła się w Drohomyślu rzadka uroczystość jubileuszowa; obchodzono 50-tą rocznicę kapłaństwa X. Józefa Gładyszewskiego, tamtejszego gr. kat. proboszcza. Uroczystość ta zgromadziła reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, obywatelstwo powiatu, liczne grono gr. kat. duchowieństwa i kilkutysięczną ludność ze wsi okolicznych. — Po nabożeństwie w cerkwi, odczytano *breve* Ojca św., mianujące jubilata szambelanem papieskim, oraz list pasterski X. biskupa Pełesza, podnoszący w zaszczytny sposób działalność X. Gładyszewskiego i nadający mu godność konsystoryalnego radcy. Następnie udali się goście na plebanię, gdzie złożył jubilatowi serdeczne życzenia prezes Rady powiatowej Jan hr. Szeptycki, który mu wręczył insygnia prałackie.

Po życzeniach zasiadło przeszło kilkadziesiąt osób do uczty. Szereg toastów rozpoczął kolator p. Józef Skarbek Borowski, a wręczając jubilatowi uzyskane dlań błogosławieństwo Ojca św., wzniósł toast na cześć Papieża Leona XIII. W dłuższem przemówieniu podniósł potem jubilat wierność, miłość i wdzięczność Rusinów do cesarza — zakończył trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje" — poczem chór odśpiewał „Mnohaja lita" i hymn ludowy. Następiły przemowy ruskiego duchowieństwa, zaznaczające zgodną działalność Rusinów i Polaków w życiu publicznem i prawdziwą przyjaźń w życiu prywatnem, przyczem podnoszono w wytworzeniu się tych stosunków wybitną zasługę starosty jaworowskiego Dr Czesława Niewiadomskiego. Starosta odpowiadając na te toasty zaznaczył, że jego najlepsze chęci nie odniosłyby skutku, gdyby nie poparcie gr. kat. duchowieństwa, a przewodnie księdza jubilata. Wreszcie wspominając, że równocześnie prawie odbyła się we Lwowie intronizacya JEm. X. Kardynała Sembratowicza, wzniósł toast na cześć jego, jako bliskiego powinowatego jubilata, a drugiego za zgodę Rusinów i Polaków. Z szeregu licznych dalszych, zasługuje na podniesienie toast Ludwika hr. Dębickiego, pełen głębokich myśli, a nacechowany wypowiedzianej formie, a zmawiającej tolerancyę w życiu narodowem i publicznem.

— **Nekrologia**. Jan Śliwiński, zmarły radca Tow. kredytowego ziemskiego, zmarł w dniu 17 bm. w Kaszewach-Dwornych, w pow. kutnowskim, przeżywszy lat 76. Zmarły cieszył się szacunkiem swych współobywateli dla swej nieskazitelnej prawości, sumiennej pracy i niezależności zdania. W r. 1894 ze względu na swój wiek podeszły złożył mandat radcowski, który wyborcy powierzyli synowi jego p. Januszowi Śliwińskiemu, będącemu obecnie jednym z najużyteczniejszych członków komitetu Tow. kredytowego. Zmarły pozostawia córkę p. Lutostańską, zamieszkałą w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 21 b. m.: *Chory z urojenia*, komedya w 3 aktach Moliera; *Ptaszęta*, komedya w 3 aktach Labiche'a (występ Coquelina młodszego wraz z jego trupą — przedstawienie galowe, początek o godz. 7¼).

W niedzielę 22 b. m.: *Szklanna góra*, baśń dramatyczna w 3 aktach 5 odsłonach z muzyką (nowość).

— Dnia 19 grudnia deszcz od rana do późnej nocy; termometr od —0·9 doszedł do +1·6 C. Barometr opada; o godz. 7-ej rano dnia 20 grudnia stan jego był 736·8 mm., termometru +0·2 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 21 grudnia: Suche dni; św. Tomasza apost.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Pieśń Żeleńskiego „Pajęczyna" do słów Syrokomli, wydaną świeżo została w Warszawie, jako dodatek muzyczny do *Echa*. Jest to właściwie druga edycya utworu dawniejszego z pewnemi uproszczeniami co do formy, które, nie zmieniając istoty rzeczy, wyszły na korzyść strony deklamacyjnej. Rzecz już przedtem pełna poetycznego uroku, zyskała na tem znacznie, stała się przystępniejszą do śpiewania i w liniach melodyi nader [illegible]. Wydanie jest estetyczne i ładne.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Od sekretarza tego Towarzystwa otrzymujemy następujące pismo: W komunikacie, zamieszczonym łaskawie w numerze 292 *Czasu* z d. 19 b. m. zaszły pomyłki następujące:

Referentem sprawy uzyskania u kollegium pp. Profesorów Studyum rolniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim, urządzenia kursu tygodniowego wykładów zimowych ze wszystkich działów nauk rolniczych dla rolników praktycznych, oraz sprawy ewentualnej zmiany w przedłożonym do zatwierdzenia nowym statucie Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce był członek komitetu p. Dr Witold Milieski z Piekar, nie zaś zasiadający wówczas w Radzie państwa p. Dr prof. Józef Milewski, który wybranym został do komisyi, mającej ułożyć dla „wiecu rolników austryackich" postulata rolników galicyjskich, jakie uwzględnićby należało przy układach ugodowych z Węgrami.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 grudnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, przy ograniczonych obrotach, a ceny pomimo usiłowań ze strony kupujących do obniżenia takowych, utrzymały się. Między sprzedającymi zaczyna się objawiać chęć do spekulacyi, i chociaż dowozy są obecnie większe, to zaofiarowanie nie wzmaga się tak dalece, gdyż właściciele wstrzymują się ze sprzedażą w oczekiwaniu, że po Nowym Roku tendencya się wzmocni.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·50; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7·20 do 7·45 złr.; żyto nowe 6·60 do 6·80 złr., jęczmień browarny 6·35 do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·55 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·20 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowy *Wileńskij Wiestnik* pisze: „W jednej z gmin raportowano gubernatorowi, że pośród ludności utrzymuje się opinia, jakoby w szkole cerkiewno-ludowej dążono do przerobienia katolików na prawosławnych. Gubernator z łatwością i bardzo jasno wykazał błędność tego mniemania, oświadczywszy, że naukę religii prowadzi w tej szkole ksiądz katolicki, który nie może wykładać po prawosławnemu. Włościanie zgodzili się odrazu ze słusznością tej interpretacyi. Najlepszym wszak że środkiem zażegnania raz nazawsze pogłosek, czy opinij tego rodzaju, byłoby szczegółowe zapoznanie włościan ze sposobem wykładu w szkołach i postępami uczniów. Dążąc do tego, gubernator zalecił wzywanie od czasu do czasu rodziców uczniów do szkoły dla zobaczenia, jak się rzecz ma faktycznie."

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 20 grudnia. Marszałek krajowy ułożył już porządek dzienny pierwszego posiedzenia Sejmu, który zbiera się dnia 28 b. m. Po nabożeństwach, odprawionych w archikatedralnym kościele rzymsko-katolickim i ruskiej cerkwi, rozpocznie się posiedzenie o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym jest 49 pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego, oraz 80 sprawozdań o uznaniu za ważne wyborów poselskich.

Wiedeń 20 grudnia. W sali posiedzeń ministerstwa oświaty rozpoczęła pod przewodnictwem ministra Gautscha obrady ankieta dla reformy studyów lekarskich. W ankiecie biorą między innymi udział: referent spraw sanitarnych radca Namiestnictwa Merunowicz ze Lwowa, a z Krakowa profesorowie Rydygier, Łazarski i Ponikło.

Wiedeń 20 grudnia. *N. fr. Presse* dowiaduje się, że wskutek zamierzonego na wiosnę ustąpienia ambasadora w Londynie, Deyma, ma być na to stanowisko powołany były minister Kalnoky.

Wiedeń 20 grudnia. W sprawie obrad deputowanych włoskich ogłoszono następujący komunikat: Chociaż włoscy deputowani w parlamencie austryackim okazali zupełną jednomyślność zapatrywań co do obrony interesów narodowych, to jednak obrady te przekonały, że w obecnej sytuacyi politycznej nie podobna jest postawić politycznego, ekonomicznego i socyalnego programu, któryby odpowiadał przekonaniom wszystkich posłów włoskich i mógł służyć za podstawę do utworzenia klubu.

Wiedeń 20 grudnia. Komisya dla pragmatyki służbowej uchwaliła na wniosek referenta Scharschmida jednomyślnie rezolucyę, przyjmującą do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów w sprawie reskryptu o urzędnikach i wzywającą rząd, aby przedłożył, prócz zapowiedzianego projektu ustawy dyscyplinarnej, o ile możności jak najprędzej projekt ustawy, normującej inne stosunki prawne urzędników i sług państwowych.

W ciągu obrad oświadczył prezes ministrów hr. Badeni, że rząd rozpoczął już narady nad projektem, odnoszącym się do postępowania dyscyplinarnego i że nie jest w zasadzie przeciwnym rozszerzeniu pracy tej na inne pole. Do tego jednak potrzeba poprzedniego porozumienia się między poszczególnemi ministerstwami. Mowca powtarza jeszcze raz, iż uważa wydanie reskryptu o urzędnikach za niebędące na czasie i pożałowania godne oraz dodaje, że niewłaściwe są tylko oświadczenia, naruszające tajemnicę urzędową i krytykujące ujemnie rozporządzenia władz. Prawo petycyonowania nie może być urzędnikom państwowym wzbronione, jeżeli je wykonują w granicach ustawy i bez niewłaściwej agitacyi. Głosowanie urzędników przy wyborach ustnych nie może, jak to się samo przez się rozumie, mieć dla urzędników żadnych szkodliwych skutków, wykonywanie jednak politycznego prawa wyborczego nie może przynosić szkody sprawowaniu czynności służbowych przez urzędników, których zachowanie się musi być bezwarunkowo objektywne. Bierne prawo wyborcze zagwarantowane jest urzędnikom ustawami zasadniczemi. Przy wygłaszaniu mów kandydackich muszą urzędnicy kierować się pewnem poczuciem taktu.

Wiedeń 20 grudnia. Izbowa komisya ekonomiczna przyjęła projekt rządowy o ochronie przeciw nieuczciwemu postępowaniu w handlu tak co do ilości, jak jakości towarów. Następnie postanowiła komisya na najbliższem posiedzeniu obradować nad rezolucyą, w myśl której budowa kanału, łączącego Dunaj z Odrą, ma być albo powierzoną prywatnemu przedsiębiorstwu, lub ma być ewentualnie zaciągniętą wielka pożyczka na cele budowy kanału, łączącego Dunaj, Morawę i Odrę, kanału łączącego Dunaj i Morawę z Łabą przez Ołomuniec, kanału łączącego Dunaj, Morawę, Odrę i Wisłę, wreszcie kanału łączącego Dunaj, Mołdawę i Łabę. — Minister handlu oświadczył, iż w zasadzie zgadza się na ten wniosek.

Wiedeń 20 grudnia. Austryackie stowarzyszenie przyjaciół pokoju uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem baronowej Suttner jednomyślnie protest przeciw innemu załatwieniu sporu o Wenezuelę, jak w drodze sądu rozjemczego. Protest zostanie przesłany centralnemu zarządowi towarzystwa w Bernie szwajcarskiem, w celu wdrożenia wspólnej i jednomyślnej akcyi ze strony wszystkich europejskich i amerykańskich związków pokoju.

Buda-Peszt 20 grudnia. W procesie o oszczerstwo, wytoczonym przez Wekerlego deputowanym Hollo i Bartha, zostali obaj oskarżeni uznani winnymi i skazani na sześciomiesięczne więzienie i tysiąc złr. grzywny.

Rzym 20 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odrzucił Crispi odpowiedzialność za katastrofę pod Amba Aladi i oświadczył, że rząd wymaga tylko najkonieczniejszych środków, przyrzekając, że żądania nie będą już powiększone i że rząd dołoży wszelkich starań, aby utrzymać honor sztandaru włoskiego. Postępowanie będzie śmiałe i roztropne, a rząd ma zupełne zaufanie do jenerała Baratieriego. Po tych oświadczeniach uchwaliła Izba znaczną większością, postawiony za zgodą Crispiego porządek dzienny, wyrażający zaufanie, że rząd potrafi zabezpieczyć pokój w Afryce, urok włoskiej broni utrzymać i dbać będzie o przyszłość, a zarazem zastrzeżenie przeciw polityce rozszerzania kolonialnych posiadłości.

Następnie uchwaliła Izba przedłożenie rządowe w sprawie afrykańskiej.

Przewodniczący poświęcił oddziałom wojska, odpływającym do Afryki, słowa serdecznego pożegnania i życzył im powodzenia.

Obrady Izby odroczono do 20 stycznia.

Rzym 20 grudnia. *Opinione* donosi, że eskadra włoska powraca ze Wschodu do Tarentu. *Italia* zamieszcza wiadomość, że pozostaną na Wschodzie tylko statki: „Partenope" i „Umberto," gdyż położenie na Wschodzie jest z każdym dniem spokojniejsze. Mocarstwa postanowiły zgodnie nie przedsiębrać na razie żadnych dalszych kroków i zadowolić się pozwoleniem na przejazd drugich okrętów stacyjnych.

Italia Militare donosi, że w ciągu bieżącego miesiąca odpływa do Afryki, prócz dziewięciu batalionów, jeszcze pięć batalionów i dwie górskie baterye.

Petersburg 20 grudnia. Dzienniki donoszą, że oberpolicmajstrem warszawskim, na miejsce jenerała Klejgelsa, ma być mianowany dotychczasowy pomocnik oberpolicmajstra, pułkownik Gresser.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 grudnia. (Z Izby deputowanych). Dep. Spindler interpeluje w sprawie najbliższego spisu ludności, żądając, aby zabezpieczonem było dobrowolne, zgodne z prawdą podawanie narodowości i języka ojczystego.

Dep. Krumbholz interpeluje ministra obrony krajowej o rzekomo złe obchodzenie się z nauczycielami ludowymi, powołanymi na ćwiczenia wojskowe.

Dep. Pacak interpeluje z powodu zajścia w garnizonie łańcuckim.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Deput. Schwarz uskarża się na późne wniesienie prowizoryum budżetowego. Partya mowcy jest przeciw prowizoryum tak z formalnych, jak merytorycznych powodów. Mowca zaznacza, iż umiarkowany ton Młodoczechów i sposób traktowania przez nich kwestyi czeskiej, niesłusznie bywają tłómaczone w tym kierunku, jakoby oni poświęcali prawno państwową zasadę. Chodzi tylko o wyjaśnienie, iż między Niemcami a Czechami narodowe porozumienie jest możliwem. Należy się spodziewać, iż także Niemcy przyjdą do przekonania, iż obie narodowości w Czechach mogą szczęśliwie razem żyć, a zbawienne skutki prawno-państwowego wspólnego pożycia wyjdą na korzyść obu szczepów. Co do Moraw i Szlązka, jest to co prawda jeszcze piękna muzyka przyszłości, gdyż Niemcy z tamtejszych pozycyj nie ustąpią. Walka zostanie stoczoną, a dopiero potem nastąpi pokojowe współzawodnictwo w Czechach. Kwestya czeska może być rozwiązaną tylko w Sejmie czeskim, rozwiązanie jednak może być przez Izbę poselską i przez rząd popartem. Obecna sesya, w której ta kwestya wejdzie na porządek, będzie kamieniem probierczym dla rządu.

Dep. Kaltenegger oświadcza, iż partya jego głosować będzie za prowizoryum.

Wiedeń 20 grdnia. Cesarz udaje się w sobotę po południu do Monachium, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia z rodziną księcia bawarskiego Leopolda, w powrocie odwiedzi Arcyks. Franciszka Salwatora, a do Wiednia powróci d. 27 b. m.

Arcyksiążę Karol Ludwik odwiedził hr. Gołuchowskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie zabawił prawie godzinę, poczem odwiedził prezydenta ministrów hr. Badeniego, a nie zastawszy go w domu zostawił kartę.

Wiedeń 20 grudnia. Izba panów odbyła dziś posiedzenie, na którem prezydent poświęcił gorące wspomnienie pamięci hr. Taaffego, podnosząc jego działalność, jako męża stanu, i jego nieograniczone poświęcenie dla tronu i ojczyzny.

Na wniosek Falkenhayna wybrano komisyę z 9 członków dla sprawozdania o uchwalonym przez Izbę projekcie ustawy o inspektorach górniczych, poczem uchwalono cały szereg ustaw, przyjętych przez Izbę poselską.

Wiedeń 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi przemysłowej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad nowelą przemysłową.

Minister handlu oświadczył, że rząd zbadał najszczegółowiej i najtroskliwiej życzenia odnośnej ankiety, niepodobna jednak uwzględnić wszystkie aspiracye. Przy regulowaniu kwestyi przemysłowej nie należy spuszczać z oka krajowej zdolności konkurencyjnej, która między przemysłem fabrycznym a zwyczajnym wytwarza przeciwieństwo interesów. Rząd i ustawodawstwo powinno otoczyć szczególniejszą opieką drobnych przemysłowców. Najważniejszym środkiem do tego jest wykształcenie przemysłowców i rozwój stowarzyszeń; nie powinny być atoli przystępowaniu do przedsiębiorstwa stawiane nieuzasadnione przeszkody.

Ważne jest także utrzymanie państwowego zarządu przemysłowego. Stowarzyszenia przemysłowe najlepiej odpowiedzą swojemu zadaniu, jeśli pójdą ręka w rękę z organami publicznej administracyi. Minister zaznacza, że co do postanowień projektu w sprawie ustawodawstwa dla ochrony robotników, w sprawie uregulowania czeladzi, jakoteż innych rodzajów pracy domowej, zamierza rząd wnieść specyalne ustawy.

Komisya obrała referentem dep. Exnera, który zaznaczył, że modyfikacye i uzupełnienie ustawy są konieczne.

Wieden 20 grudnia. *W. Abendpost* dowiaduje się, iż minister oświaty zarządził, aby corocznie odbywały się w Wiedniu wspólne konferencye nauczycieli przemysłowych zakładów naukowych wszystkich kategoryj. Na konferencyach mają być rozstrząsane ważne pedagogiczne i dydaktyczne kwestye, dotyczące szkolnictwa przemysłowego. Na tegoroczną konferencyę zostaną przedewszystkiem powołani dyrektorowie i przełożeni wydziałów państwowych szkół przemysłowych, oraz inspektorowie szkół przemysłowych. Konferencyę zagai minister a obrady jej odbywać się będą pod przewodnictwem radcy ministeryalnego Haymerlego.

Wiedeń 20 grudnia. Węgierski prezes ministrów Banffy, przybył tu dziś rano i był przyjęty przez cesarza o godzinie 10 na osobnej audyencyi. Cesarz przyjmie także dziś ambasadora hr. Deyma, który przyjechał rano z Londynu.

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj rano w Döbling zapadła się studnia, zasypując pracujących w niej 2 robotników: Eipeldauera i Jungwirtha. Rozpoczęto akcyę ratunkową, która trwała przez całą noc. Dzisiaj o godz. 9½, po 36 godzinach, wydobyto jednego z robotników Jungwirtha przy życiu, ze zwichniętą ręką i otarciami skóry. Jungwirth zapewne w krótkim czasie przyjdzie do zdrowia. Drugiego robotnika Eipeldauera wyciągnięto już nieżywego. Według opowiadania Jungwirtha, zmarł on w trzy kwadranse po zawaleniu się studni wskutek uduszenia.

Wiedeń 20 grudnia. Wczoraj wieczorem do sklepu masarza Schödla na Landstrasse weszła przyzwoicie ubrana kobieta i zażądała szynki za 20 ct., wręczając banknot dziesięcio-reńskowy. Żona masarza, przyjmując pieniądze, dostrzegła, iż banknot jest fałszywy i spowodowała aresztowanie kobiety. Gdy ją prowadzono na policyę, zbliżył się jakiś mężczyzna do strażnika policyjnego z żądaniem, aby kobietę uwolnił. Strażnik wezwał go, aby się oddalił, a następnie oświadczył, że go aresztuje. W tej chwili aresztowany wyciągnął z kieszeni flaszeczkę, a wypiwszy jej zawartość, odrzucił ją. Strażnik szybko wprowadził go do strażnicy policyjnej, gdzie tenże zaraz padł bezprzytomny, a w kilka minut padła bez życia aresztowana kobieta. Okazało się, iż oboje zażyli cyankali

Dochodzenie wykazało, że ów mężczyzna i owa kobieta są identyczni z fałszerzami kuponów, których od dwóch lat poszukiwała policya. Towarzysza kobiety, która zmarła wskutek zażytej trucizny, zdołano utrzymać przy życiu. Zeznał, że nazywa się Wiktor Krauthanf i że jest synem samobójczyni. W obu mieszkaniach znaleziono przybory do fałszowania, oraz znaczną liczbę fałszywych not i kuponów. Niewątpliwie z tego warsztatu pochodziły fałszowane banknoty i kupony, które pojawiły się w ostatnich latach.

Berlin 20 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza, iż zwołanie sejmu pruskiego zamierzonem jest na dzień 15 stycznia.

Berlin 20 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* zapewnia, że wszystkie kombinacye hamburskiego korespondenta *Berliner Tageblattu*, odnoszące się do odwiedzin cesarza u ks. Bismarcka, są zmyślone. *Nordd. Allg. Ztg* wzywa poważną prasę, aby po za najprostszemi i najzwyklejszemi zajściami, nie wietrzyła zaraz donośnych politycznych wypadków. Tenże dziennik oświadcza, że zupełnie bezpodstawne są pogłoski o bliskiem ustąpieniu sekretarza stanu Böttichera, którego następca nawet był już wymieniany.

Nordd. Allg. Ztg donosi dalej, że cesarz Wilhelm ofiarował kanclerzowi księciu Hohenlohemu, który przed południem zdawał cesarzowi sprawozdanie, kosztowny egzemplarz ułożonej przez cesarza alegoryi: „Ludy Europy bronią swoich najświętszych dóbr."

Brema 20 grudnia. Biuro telegraficzne Bösmanna donosi z Southampton: Parowiec „Spree" z 350 osobami na pokładzie w podróży z Bremy do Nowego Jorku osiadł na mieliznie w pobliżu wyspy White. Okręt, któremu nie grozi niebezpieczeństwo, nie poniósł żadnego uszkodzenia i będzie spuszczony na morze przy wysokim stanie wód.

Paryż 20 grudnia. Przed zamknięciem giełdy nastąpiło zupełne uspokojenie wskutek otrzymania z Waszyngtonu depeszy, dotyczącej kontroli senatu nad komisyą w sprawie Venezueli.

Bukareszt 20 grudnia. Wczoraj otwartą została zwyczajna sesya nowej Izby mową tronową, odczytaną przez króla. Ustęp o polityce zagranicznej brzmi: „Rozumna i wytrwała praca rumuńskiego narodu przyczyniła się do potężnego rozwoju królestwa Rumunii i umożliwiła podniesienie jego stanowiska wobec zagranicy. W ten sposób stoi obecnie Rumunia pośród wypadków, rozgrywających się na Wschodzie, jako punkt oparcia dla porządku, stałości i nieprzerwanego postępu. Położenie to, którego podstawą jest wzajemne zaufanie i stały cel utrzymania pokoju, wytworzyło najlepsze przyjacielskie stosunki ze wszystkiemi państwami. Rumunia może tylko cieszyć się z usiłowań mocarstw, zmierzających do usunięcia wszelkich powodów nieporozumienia i do utrzymania jedności działania we wszystkich zarządzeniach, mających na celu zapewnienie ludom pokojowego rozwoju. Możemy te usiłowania uważać za najsilniejszą rękojmię pokoju, który witamy z nadzwyczajnem zadowoleniem."

Mowa tronowa zapowiada stopniową reformę ustroju sądownictwa, oraz rewizyę ustawy o sądach pokoju; dalej podnosi, że złe zbiory i nadmierne wydatki podczas ostatnich dwóch lat spowodowały niedobór. Niedobór ten będzie pokryty oszczędnościami. Podatek osobisty i podatek cztrech franków, płacony przez chłopów na rzecz duchowieństwa, będą zniesione. W dalszym ciągu zapowiada mowa tronowa projekt ustawy o rybołowstwie, budowę portu w Konstanza i rozwój sieci kolejowej, wyrażając nadto ufność, że kraj poniesie konieczne ofiary na wykończenie uzbrojenia wojska, na podwyższenie płac oficerów i na organizacyę służby granicznej. W końcu król daje wyraz nadziei, że parlament uwzględni w najszerszej mierze wszystkie potrzeby kraju, aby zapewnić stały postęp.

Mowa przerywaną była kilkakrotnie pełnymi zapału oklaskami. Króla i następcę tronu powitał zgromadzony tłum przed parlamentem hucznymi okrzykami.

Konstantynopol 20-go grudnia. Zamiar, o którym doniosły dzienniki pod datą 19 b. m., aby obok europejskich okrętów stacyjnych stanęło na kotwicy kilka statków tureckich, zdaje się być zaniechanym. Nowy rozkaz postanawia tylko, aby eskadra turecka, stojąca w Złotym Rogu, była w zupełnem pogotowiu. Również wykonanie tego zarządzenia nie jest pewne. Utrzymanie powołanych redyfów napotyka z powodu braku pieniędzy na wielkie trudności; z tego powodu ma być wkrótce rozpuszczona większa część redyfów czwartego korpusu armii.

Konstantynopol 20 grudnia. Wygnany do Medyny, osławiony przywódca Kurdów, Mussa bej, który zbiegł z Medyny, aresztowany został w Kerbela, w wilajecie bagdadzkim.

Bristol 20 grudnia. Kanclerz skarbu Hicks-Beach powiedział podczas bankietu, że sytuacya wywołana kwestyą wenezuelską, jest poważna; wyraził jednak mniemanie, że z tamtej strony Atlantyku nie pragną wojny i przypuszczenie, że ostateczny wynik zatargu będzie pokojowy i dla obu stron zaszczytny.

Lichfield 20 grudnia. Na skutek petycyi o unieważnienie wyboru do parlamentu z Lichfield z powodu przekupstwa wyborców, oświadczył wczoraj sędzia, iż liberalny członek parlamentu Fulford, pozbawiony zostaje mandatu.

Waszyngton 20 grudnia. Utrzymują, iż senat nie przyjmie rezolucyi Hitta, upoważniającej prezydenta do mianowania komisyi granicznej w sprawie Venezueli. Senat obstaje przytem, aby sam ustanowił skład komisyi.

Waszyngton 20 grudnia. Według doniesień z południowej i środkowej Ameryki, rozważają w tamtejszych kołach dyplomatycznych poważnie kwestyę zjazdu przedstawicieli amerykańskich republik w celu zawarcia politycznego przymierza na zasadzie doktryny Monroego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	55	Anglobank	162	—
srebrna „	99	55	Union	281	—
4% złota	121	20	Bankverein	133	50
4% koronowa	99	90	Akcye Länderbank	238	—
Akcye ban. austr.-w.	983		„ kol. Kar. Lud.	216	50
„ kredytowe	355	—	„ „ lwowsko-czerniow.	280	—
Londyn	121	03	„ „ połudn.	95	—
Napoleony	9	60½	Elbethal	272	—
Dukaty	5	74	Nordbahn	—	—
Marki	59	27½	Staatsbahn	345	75
4% Renta węg. kor.	98	—	Alpin	72	75
4% „ „ złota	121	50	Akcye tytoniowe	178	—
Losy prem. węg.	151	—	Ruble	129	50
Losy tureckie	48	25			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 20 grudnia.

Banknoty austr.	168	45	4½% Listy polskie	66	90
Krótki Wiedeń	168	35	Renta włoska	83	50
Banknoty ros.	218	80	Akc. austr. kred.	220	—
Krótka Warszawa	217	50	Ultimo Ruble	218	15

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Ogłoszenie konkursu.

L. 73499. (2831)

W celu nadania **trzech posagów** po (288) dwieście ośmdziesiąt ośm zł. w. a. z fundacyi posagowej **śp. Maksymiliana i Franciszka Siemianowskich** dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych, moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7 kwietnia przyszłego roku). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo.

Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiliana Siemianowskiego, t. j. w dniu 7 kwietnia przyszłego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa **bez współudziału kandydatek.**

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności, na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego Sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacyi wyposażone, niemogą się po raz wtóry o posag ubiegać. — Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacyi, mają swe prośby wnieść **do Wydziału krajowego**, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28 lutego przyszłego roku,** i załączyć do nich: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo moralności; 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, iż rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają, i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich, z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, d. 19 listopada 1895.

Grott.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*